

Małgorzata Zarebska

Małopolska Uczelnia Państwowa im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu
ORCID 0000-0002-1016-6579

**NAUKA KOŚCIOŁA WOBEC WYZWAŃ
CZASU *POST*
WOKÓŁ ENCYKLIKI PAPIEŻA FRANCISZKA
*FRATELLI TUTTI. O BRATERSTWIE
I PRZYJAŹNI SPOŁECZNEJ***

**TEACHING OF THE CHURCH AGAINST
THE CHALLENGES OF TIME OF *POST*
AROUND THE POPE FRANCIS' ENCYCLICAL
*FRATELLI TUTTI. ABOUT BROTHERHOOD
AND SOCIAL FRIEDENSHIP***

ABSTRAKT

Encyklika *Fratelli Tutti* jest drugą encykliką społeczną papieża Franciszka. Jest ona w całości poświęcona problemom współczesnego świata. W swoim przekazie patronuje jej nauka świętego Franciszka. W swoich głównych ideach nawiązuje ona do całokształtu nauczania jej autora.. Przede wszystkim jest to encyklika *Laudato si'* z 2015 roku. Jednocześnie na szczególną uwagę zasługuje tu adhortacja apostolska papieża Franciszka z 2013 roku, *Evangelli Gaudium*. W tej ostatniej papież przedstawia

cztery „zasady”. 1. „Czas jest ważniejszy niż przestrzeń”; 2. „Jedność jest ważniejsza niż konflikt”; 3. „Rzeczywistość jest ważniejsza od idei”; 4. „Całość jest ważniejsza niż część”. Te zasady w praktyce oznaczają, iż w życiu społecznym, jest miejsce dla każdego. I w tym wyraża się braterstwo. I to jest „duch” nauki św. Franciszka. Tekst encykliki otwiera przed nauką Kościoła nowe perspektywy...

Słowa kluczowe: św. Franciszek, Sokrates, Jezus, Kartezjusz, nowożytność, czas *post*, „symulakry”

ABSTRACT

Encyclical *Fratelli tutti* is the second social Francis' encyclical. It is entirely devoted to the problems of the modern world. Its message is patronized by the teaching of Saint Francis. In its main problems, it refers to the entirety of its autor's teaching. First of all, it is an encyclical *Laudato si'* of the year 2015. At the same time, the apostolic exhortation on Pope Francis from 2013 *Evangelii Gaudium* deserves special attention. In the later, the pope presents four „principles”. 1. „Time is greater than space”. 2. „Unity prevails over conflict”; 3. „Realities are more important than ideas”; 4. „The whole is greater than the part”. These principles mean in practice that there is a place for everyone in social life. And this is where brotherhood is expressed. This is the „spirit” of the teaching of Saint Francis. The text of the encyclical opens new perspectives for teaching of the Church.

Keywords: Francis St., Socrates, Jesus, Descartes, modernity, time of *post*, *simulacrum*

Nauka społeczna Kościoła katolickiego ma wielowiekową tradycję. Swym zasięgiem obejmuje dwa tysiąclecia. A to oznacza, iż musiała się ona – wobec całokształtu przeobrażeń „ducha” europejskiej kultury – w każdym momencie dziejów, w taki czy inny sposób, określić; zinterpretować je w kontekście własnych *principiów*. Świat ludzki ulega zmianom, często jest nie-przewidywalny; *principia* – z definicji – oznaczają coś trwałego, niezmiennego. I to był problem przywódców Kościoła od wieków. Ze szczególnym nasileniem ujawnił się on w drugiej połowie

XIX wieku w sytuacji rewolucyjnych zmian społecznych; w tym powstania tzw. kwestii robotniczej. I papieże w swoim nauczaniu musieli się – siłą rzeczy – odnieść do tych zjawisk. Czas współczesny to kolejna epoka ogromnych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych; także – a może przede wszystkim – w sferze ludzkiego „ducha”. I w tym kontekście trzeba odczytywać główne idee encykliki papieża Franciszka *Fratelli tutti*, ogłoszonej 3 października 2020 roku.

W pierwszych słowach omawianej tu encykliki czytamy: „*Fratelli tutti*”, napisał św. Franciszek z Asyżu, zwracając się do wszystkich braci i sióstr i proponując im formę życia, mającą posmak Ewangelii. Wśród jego rad chcę podkreślić jedną, w której zachęca do miłości, wykraczającej poza granice geografii i przestrzeni. W niej nazywa błogosławionym tego, który tak kocha „swego brata będącego daleko od niego, jak gdyby był z nim”. W tych kilku prostych słowach wyjaśnił istotę otwartego braterstwa, które pozwala rozpoznać, docenić i miłować każdą osobę niezależnie od bliskości fizycznej, niezależnie od miejsca na świecie, w którym się urodziła lub w którym mieszka. Ten Święty, znany z miłości braterskiej, prostoty i radości, który zainspirował mnie do napisania encykliki *Laudato si'*, ponownie motywuje mnie do poświęcenia tej nowej encykliki braterstwu i przyjaźni społecznej. Św. Franciszek, który czuł się bratem słońca, morza i wiatru, wiedział, że jest jeszcze bardziej zjednoczony z tymi, którzy tak samo żyją w ciele jak on. Wszędzie rozsiewał pokój i podążał u boku ubogich, opuszczonych, chorych, odrzuconych, ostatnich” [*Fratelli tutti*, 2020, 1–2, s. 3–4].

Omawiana encyklika powstała w szczególnym czasie. Jest to epoka, którą w dziejach kultury europejskiej i cywilizacji światowej ujmuje się jako *post*-nowożytność; czy – krócej – jako czas *post*. Ukształtowała się ona w kontekście przemian, jakie składały się na „ducha” nowożytności. Ten, z kolei, swoje zasady wypracował w – mniej lub bardziej wyraźnie deklarowanej – opozycji do głównych idei kultury grecko-chrześcijańskiej. Jeżeli zatem dzisiaj podejmuje się refleksję nad nauką społeczną

Kościół, to istnieje potrzeba usytuowania tej nauki w zasygnalizowanym kontekście. W dwu i półtysiącletniej tradycji kultury i cywilizacji europejskiej – ujmując całą rzecz niejako „z lotu ptaka” – w myśleniu o człowieku i jego miejscu wśród innych – choć takich samych, jak on – jednostek, ukształtowały się dwa sposoby rozumienia społecznej rzeczywistości. Ich zarysy powstały w starożytnej Grecji. Z jednej strony – jest to *nominalizm*. Stanowisko to stworzyła sofistyka. W tej orientacji myślenia ludzki świat, to świat konkretnej, autonomicznej i suwerennej jednostki. Jej relacje z innymi sprowadzają się do umownej sfery języka. Świat *wartości* – rozumienie *Dobra, Prawdy, Sprawiedliwości* – to kwestia nazwy. Stanowisko drugie zainicjował Sokrates. Na pytanie o to, czy w chaosie ludzkich opinii, wedle jakich reguł organizować życie zbiorowe, istnieje jakaś zasada, punkt odniesienia czy oparcia, odpowiada jednoznacznie pozytywnie. Człowiek nie jest – tak, jak chciała tego sofistyka – „miarą wszystkich rzeczy”. Sokrates, jak czytamy u Ksenofonta, „zawsze, kiedy rozważał sprawy ludzkie, starał się zbadać, czym w swej istocie jest pobożność, a czym bezbożność, czym piękno, a czym brzydota, czym sprawiedliwość, a czym niesprawiedliwość, czym rozsądek, a czym szaleństwo, czym męstwo a czym tchórzostwo, czym państwo, a czym mąż stanu, czym władza nad ludźmi, a czym władca; i podobnie rozprawiał o istocie innych rzeczy. Ci, którzy zdobywali tego rodzaju wiedzę, w jego mniemaniu stawali się ludźmi moralnie doskonałymi, ci natomiast, którzy nie mieli o tym wyobrażenia, zasługiwali na miano dusz niewolniczych” [Ksenofont, 1967, I, 1, 2–5, s. 23]. „Istota” rzeczy – *Dobro, Prawda, Sprawiedliwość* – istnieje; istnieje niezależnie do woli i decyzji jednostki; *realnie*. Jak pisał przed laty Th. Deman w książce *Chrystus Pan i Sokrates*, „Sokrates może nas nauczyć, że spośród wszystkich użytków, jakie można uczynić z rozumu, budowanie domów i wymyślanie maszyn nie jest najlepszym. W każdym razie poprzez Platona wznosi on nas do tej myśli, że poznanie osiąga najdoskonalsze swe piękno i najpełniejszą płodność wtedy, gdy zajmu-

je się czystą kontemplacją rzeczywistości duchowych. Inną jest rzeczą czynić i działać – inną kontemplować. Tam człowiek wyęźa myśl ku wytworzeniu jakiejś nowości podporządkowanej łaadowi świata; tutaj obcuje myślą z tym, co naprawdę potrzebne i wieczne” [Deman, 1953, s. 186]. Stanowisko Sokratesa to *realizm*.

I takie jest przesłanie nauki Założyciela chrześcijaństwa. Da się ono ująć w jednej, fundamentalnej tezie. Jest to przekonanie o istnieniu trwałych *wartości*; czyli *wartości* „po prostu”. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4; Łk 4, 4.). Życia ludzkiego nie da się sprowadzić do „chleba”. „Nie troszczcie się więc – uczy Jezus – zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo «Boga» i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbyt o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie” (Mt 6, 31–34). Świat *wartości* istnieje; istnieje obiektywnie; i istnieje niezależnie od tego, czy człowiek, jednostka, ma świadomość tego stanu rzeczy. „Każdego więc – uczy Jezus – kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął [...] Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7, 24–27). „To, co powiedzieliśmy o Sokratesie, jest również prawdziwe w odniesieniu do Jezusa – dodaje cytowany powyżej autor. [...] Ktokolwiek chce dotrzeć do dna duchowych wartości, którymi żyjemy, spotka nieuchronnie Sokratesa i Jezusa” [Deman, 1953, s. 187] „Ewangelia do pewnego stopnia potwierdziła i ożywiła to, co w dziedzictwie greckim było najlepszego.

Uświęciła pojęcie sprawiedliwości, czyniąc z naszej ludzkiej sprawiedliwości przedmiot przykazania Bożego, przykazania, które się dopełnia pod okiem Bożym; co więcej, zaznaczyła, że nasza sprawiedliwość jest naśladowaniem sprawiedliwości Bożej” [ibidem, s. 187–188]. I taki sposób myślenia określa kształt „ducha” Europy przez stulecia.

U progu czasów nowożytnych wszak pojawi się nowy paradygmat. Nawiąże on – ponad sokratyczno-chrześcijańską wizją – do przekonania, iż człowiek, jednostka jest „miarą”. Stanie się to za sprawą dzieła „ojca nowożytności” – Kartezjusza. W punkcie wyjścia swojego programu Kartezjusz w zróżnicowanej wielości systemów *wartości*, poszukuje jednego; pewności. „Wędrowałem tu i tam po świecie – zwierza się w *Rozprawie o metodzie* – starając się być raczej widzem niż aktorem we wszystkich komediach, jakie się na nim rozgrywa. Rozważając zaś w każdym przedmiocie szczególnie to, co mogłoby go uczynić podejrzanym i dać nam sposobność do omyłki, wykorzystałem równocześnie z mego umysłu wszystkie błędy, jakie mogły się weń wprzód wśliznąć. Nie iżbym w tym naśladował sceptyków, którzy wątpią, aby wątpić, i chcą się wydawać niezdecydowani; przeciwnie bowiem, cały mój zamiar zmierzał jeno ku temu, aby nabyć pewności i aby odrzucić ruchomą ziemię i piasek, celem znalezienia skały lub gliny [Kartezjusz, 1980, s. 47]. Poszukiwanie tego było dla niego kwestią odpowiedzi na pytanie o to, co jest „pierwsze” w myśleniu o świecie; od czego w ludzkim poznaniu wszystko się zaczyna. I tę odpowiedź znalazł. Tym czymś, tym kimś jest *Ja*. „Zwróciłem uwagę – pisze w przywołanym dziele – iż podczas gdy upieram się przypuszczać, że wszystko jest fałszywe, koniecznym jest, abym ja, który to myślę, był czymś; i spostrzegłszy, iż ta prawda: **myślę, więc jestem**, jest tak mocna i pewna, że wszystkie najskrajniejsze przypuszczenia sceptyków niezdolne są jej obalić, osądziłem, iż mogę ją przyjąć bez skrupułów za pierwszą zasadę filozofii, której szukałem” [ibidem, s. 49]. „I stwierdziwszy – uzupełnia – iż w owym: **myślę, więc jestem**, nie ma nic, co by mnie upewniało, iż mówię prawdę, prócz

tego, iż widzę bardzo jasno, że aby myśleć, trzeba istnieć, osądziłem, iż mogę przyjąć za ogólną regułę, że wszelkie rzeczy, które pojmujemy bardzo jasno i bardzo wyraźnie, są prawdziwe” [ibidem, s. 50]. A zatem: „Wystarczy [...] dobrze sądzić, aby dobrze czynić” [ibidem, s. 46]. Chrystusową „skałą” jest tu *Ja...*

Omawiana encyklika wpisuje się w przedstawiony powyżej kontekst. I tak w pierwszej kolejności powstaje tu kwestia odpowiedzi na pytanie o stosunek papieża do *liberalizmu (neoliberalizmu)*, czy też tego, co tradycyjnie określa się jako *demokrację liberalną*. Uznanie bowiem za punkt wyjścia wszystkiego *Ja*, autonomicznej i suwerennej jednostki – a jest to ostatecznie jednostka podejmująca działalność ekonomiczną – daje świat rynku; jedyne kryterium wszystkiego, także *wartości...* „Przyglądając się uważnie naszym współczesnym społeczeństwom, stwierdza się liczne sprzeczności, które skłaniają nas do zastanowienia się, czy naprawdę równa godność wszystkich istot ludzkich, uroczyscie proklamowana 70 lat temu, jest uznawana, szanowana, chroniona i promowana w każdych okolicznościach – pisze papież, przywołując swoje *Przesłanie do uczestników międzynarodowej konferencji na temat, Prawa człowieka we współczesnym świecie – osiągnięcia, zaniedbania, negacje* z 10 grudnia 2018 roku. Utrzymują się dziś na świecie liczne formy niesprawiedliwości, umacniane przez zawężające wizje antropologiczne oraz przez model gospodarczy oparty na zysku, który nie waha się wykorzystywać, odrzucać, a nawet zabijać człowieka. Podczas gdy pewna część ludzkości żyje w dostatku, pozostała część doświadcza tego, że jej godność jest nieuznawana, pogardzana bądź deptana, a jej podstawowe prawa są ignorowane lub pogwałcane” Co nam to mówi na temat równości praw, opartej na tej samej ludzkiej godności?” [*Fratelli tutti*, 2020, 22, s. 18]. „Propaganda polityczna, media i twórcy opinii publicznej uporczywie podsycają kulturę indywidualistyczną i naiwną w obliczu nieokreślonych interesów gospodarczych i organizacji społeczeństwa, służącą tym, którzy mają już zbyt wiele władzy” [ibidem, 166, s. 114–

115]. A jest tak dlatego, iż „problemem jest ludzka słabość, nieustanna ludzka skłonność do egoizmu, będąca częścią tego, co tradycja chrześcijańska nazywa „pożądliwością”: skłonność człowieka do zamykania się w immanencji własnego „ja”, własnej grupy, we własnych zachłannych interesach” [ibidem, s. 115]. „Sam rynek nie rozwiązuje wszystkiego, chociaż czasami chcą, abyśmy uwierzyli w ten dogmat wiary neoliberalnej – kontynuuje swoją krytykę świata rynku papież. To kiepski, powracający sposób myślenia, który zawsze proponuje te same recepty w obliczu wszelkich wyzwań. Neoliberalizm sam się powieliła, uciekając się do magicznej teorii „redystrybucji” lub „skapywania” – nie nazywając jej wprost – jako jedyne sposobu na rozwiązanie problemów społecznych. Nie dostrzega, że rzekoma redystrybucja nie rozwiązuje nierówności, która jest źródłem nowych form przemocy zagrażających tkance społecznej. [...] Istnieje pilna potrzeba prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej, mającej na celu „promowanie gospodarki sprzyjającej różnorodności produkcyjnej i kreatywności przedsiębiorczości” (papież cytuje tu swoją encyklikę *Laudato si'* z 2015 roku), tak aby można było zwiększyć, a nie zmniejszyć liczbę miejsc pracy. Nadal sięgają spustoszenie spekulacje finansowe, których podstawowym celem jest łatwy zysk. Co więcej, „bez wewnętrznych form solidarności i wzajemnego zaufania, rynek nie może wypełnić swojej ekonomicznej funkcji. Dzisiaj zabrakło tego zaufania” (papież cytuje tu encyklikę Benedykta XVI *Caritas in veritate* z 2009 roku). Koniec historii był inny, a dogmatyczne receptury panującej teorii ekonomii nie okazały się nieomyślne. Kruchość systemów światowych w obliczu pandemii pokazała, że nie wszystko można rozwiązać przy pomocy wolności rynku i że oprócz przywrócenia zdrowej polityki, która nie podlega dyktatowi finansowemu, „musimy na nowo postawić w centrum godność ludzką i na tym filarze należy budować alternatywne struktury społeczne, których potrzebujemy” (papież cytuje tu swoje *Przemówienie do ucz-*

estników światowego spotkania ruchów ludowych z 2014 roku) [ibidem, s. 116–117]. W świecie rynku wszystko jest względne...

W tym stanie rzeczy, podstawowa teza papieża jest następująca: „Relatywizm nie jest rozwiązaniem. Zakamuflowany pod rzekomą tolerancją, ułatwia interpretację wartości moralnych przez rządzących, na potrzebę tego, co jest dogodne w danej chwili. Jeśli ostatecznie „nie ma żadnych prawd obiektywnych ani stałych zasad, poza zaspokojeniem własnych aspiracji i doraźnych potrzeb, [...] nie możemy myśleć, że programy polityczne lub moc prawa wystarczą. [...] Gdy deprawuje się kultura i nie uznaje się już żadnej prawdy obiektywnej lub powszechnie obowiązujących zasad, przepisy prawne będą rozumiane jedynie jako narzucone arbitralnie i jako przeszkody, których trzeba unikać” (papież cytuje tu ponownie encyklikę *Laudato si'*)” [ibidem, 206, s. 144–145]. Co więcej zauważa, iż „to, co dzisiaj dzieje się z nami, co wciąga nas w przewrotną i pustą logikę, to sprowadzenie etyki i polityki do fizyki. Nie ma czegoś takiego jak dobro i zło samo w sobie, tylko rachunek zysków i strat. Oddalenie argumentacji moralnej skutkuje tym, że prawo nie może odnosić się do podstawowego rozumienia sprawiedliwości, ale staje się odzwierciedleniem dominujących idei. Tu wkraczamy w upadek: „równając w dół” za sprawą powierzchownej i wynegocjowanej zgody. Tak więc, ostatecznie triumfuje logika siły” [ibidem, 210, s. 147]. Liberalizm, demokracja, ogólnikowo rozumiane prawa człowieka, to za mało – twierdzi papież. „Dla agnostyków fundament ten może wydawać się wystarczający, aby nadać mocną i stabilną uniwersalną ważność podstawowym i niepodlegającym negocjacji zasadom etycznym, które mogą zapobiec dalszym katastrofom. Dla wierzących natura ludzka, będąca źródłem zasad etycznych, została stworzona przez Boga, który ostatecznie nadaje mocne podstawy tym zasadom. Nie tworzy to obsesji etycznych ani nie prowadzi do narzucenia jakiegokolwiek systemu moralnego, ponieważ podstawowe, powszechnie obowiązujące zasady moralne mogą zostawiać pole do powstania

różnych norm praktycznych” [ibidem, 214, s. 149–150]. A to oznacza „obowiązek wychowania, rozwój nawyków solidarności, zdolność do myślenia [...] w sposób bardziej integralny” [ibidem, 167, s. 115]. Rynek nie jest „zdolny sam z siebie zapewnić przyszłość i rozwiązać wszystkie problemy [ibidem, 166, s. 115–116].

Czas współczesny to, jak się rzekło, epoka *post*. Tu zaś okazało się, iż logika kartezjańskiego *cogito* objawiła zaskakujące i kłopotliwe konsekwencje. Nowożytny człowiek jest „miarą wszystkich rzeczy”. Jest to konkretna jednostka. Od niej się wszystko; zaczyna; i ona stanowi tu nieprzekraczalną granicę ludzkiego świata. Miejsce świata idei, Boga, zajmuje jednostka... To Ona – i tylko Ona – jak pisał przed laty Leszek Kołakowski w pracy *Horror metaphysicus* – może o Sobie powiedzieć „jak biblijny stwórca, «jestem, który jestem»” [Kołakowski, 1990, s. 82]. Jest Ono zatem – to *Ja* – „niewysławialne i niekomunikowalne” [ibidem, s. 85]. A to – ostatecznie – oznacza, iż „może być zwane niczym” [ibidem]. I tak to, okazuje się, iż nowożytna jednostka, będąca punktem wyjścia wszystkiego – znika... Co zatem zostaje? Nic... Oto – jak zapowiada to tytuł cytowanej tu książeczki Kołakowskiego – *horror* nowożytności; i to jest „duch” czasu *post*. W czym wyraża się to Nic? Świata *wartości* – w znaczeniu sokratyczno-chrześcijańskiego *realizmu* – nie ma. Nie ma też – dedukowanego z *cogito* – świata mniemań, nazw... Jeżeli coś *jest* – o ile tu takie pytanie ma w ogóle sens – to jest to – jak to ujął jeden z najwybitniejszych komentatorów współczesnej kultury postmodernistycznej Jean Baudrillard – świat „symulaków”.

W tym świecie, jak pisze Baudrillard, „chodzi o podstawienie w miejsce rzeczywistości znaków rzeczywistości, to znaczy o operację, gdzie zamiast realnego procesu na pierwszy plan wysuwa się jego operacyjny sobowtór, homeostatyczna maszyna znakotwórcza, bezgrzeszna, programowalna, która oferuje wszystkie znaki rzeczywistości. Nigdy więcej rzeczywistość nie będzie miała okazji stwarzać siebie. [...] Oto hiperrealność, obojętna wobec świata wyobraźni i wszelkich podziałów

na to, co rzeczywiste, i to, co wyobrażone [Baudrillard, 1996, s. 177]. „Nie dać nic poznać po sobie, dysymulować – to udawać, że nie ma się tego, co się ma. Symulować – to udawać, że ma się to, czego się nie ma. [...] Udawanie i dysymulacja nie naruszają zasady rzeczywistości [...]. Tymczasem symulacja stawia pod znakiem zapytania różnicę między „prawdziwym” a „fałszywym”, między światem „rzeczywistości”, a światem „wyobraźni” [ibidem, s. 177–178]. „Znaki”, to tylko „znaki”. W tej sytuacji, jak pisze cytowany autor, „odpada cała metafizyka. Żadnego odtąd zwierciadła natury i zjawisk, rzeczywistości i jej pojęcia. [...] Rzeczywistość jest produkowana przez mikroskopijne komórki, matryce i moduły pamięci, systemy operacyjne – da się ją zatem powielić w nieskończoność. Można się obejść bez racji, przestał bowiem istnieć, jako ideał bądź negatyw, punkt odniesienia. Wystarczą operacje” [ibidem, s. 170].

„Zachód z pełną wiarą i przekonaniem opowiedział się po stronie przedstawienia: niech znak odsyła do głębi sensu, niech znak *będzie wymienny* na sens i niech coś gwarantuje tę wymianę – oczywiście Bóg” [ibidem, s. 180]. To Kartezjusz. „A jeśli – zadaje pytanie Baudrillard – sam Bóg może być symulowany, to znaczy sprowadzony do znaków, które świadczą o jego istnieniu? Wówczas – odpowiada – cały system przechodzi w stan nieważkości, jest niczym więcej niż gigantycznym *simulacrum* – nie jest irrealny, jest symulakrem, albowiem jego gwarantem przestaje być rzeczywistość. [...] I tym różni się symulacja od przedstawienia. Przedstawienie wychodzi od zasady ekwiwalencji znaku i rzeczywistości (nawet jeśli ta ekwiwalencja jest utopijna, jest to założenie podstawowe). Natomiast symulacja wychodzi od *utopii* zasady ekwiwalencji, wychodzi od *radykalnej negacji znaku jako wartości*. [...] Podczas gdy przedstawienie dąży do wchłonięcia symulacji uznawanej za przedstawienie fałszywe, symulacja traktuje cały gmach przedstawienia jako jedno wielkie *simulacrum*. [...] Idzie w górę prawda, obiektywność i autentyczność z drugiej ręki. Winduje się prawdziwość, przeży-

cie i wskrzesza figuratywność tam, gdzie zniknęły już przedmioty i substancje. Obłądnie, z większą nawet przesadą niż w obrębie produkcji materialnej, produkuje się realność [...]: [ibidem, s. 180–181]. „Nie ma już Boga rozpoznającego swoich, nie ma już Sądu Ostatecznego oddzielającego prawdę od fałszu, rzeczywistość od jej sztucznego zmartwychwstania” [ibidem, s. 181].

W świecie, o jakim mowa, jak zauważa się w literaturze przedmiotu na temat myśli Baudrillarda „w miejsce ikony – dawnego wyobrażenia Boga – wchodzi ikonka, czyli znaczek oznaczający sam siebie” [Czapliński, 2006, s. 22]. „Ta nowa rzeczywistość nie skrywa już żadnej podszewki, drugiego dna, spodniej warstwy. Powierzchnia świata jest jego głębią – jest wszystkim, co istnieje. [...] Istnieje tylko to, co widać – ale właśnie to, co widać, nie istnieje” [ibidem]. Cały czas funkcjonujemy w świecie nicości... „W nowoczesności, która rozpoczęła demontaż wyobrażenia Boga jako poręczyciela sensu i prawdy – pisze przywołany tu autor na marginesie refleksji J. Baudrillarda – skoro rzeczywistość głębsza zaczęła znikać, tedy znak mógł oszukiwać, że do niej odsyła – w istocie skrywając brak sensu i udając własne zakotwiczenie w porządku najwyższym. [...] Ponowoczesność: znaki, które nas otaczają, nie skrywają już braku odniesienia, nie udają odsyłaczy do rzeczywistości, której nie ma. Jeżeli do czegoś odsyłają, to do siebie nawzajem, jeżeli coś odwzorowują, to kopie, które są dla nich oryginałami” [ibidem]. I dotyczy to całokształtu życia społecznego. Tu „historia zmienia się na naszych oczach w płynną masę znaków, nie ma już jednokierunkowego przebiegu dziejów. A skoro nie ma związków między wydarzeniami, tedy nie ma wydarzeń. Koniec historii nie polega więc na tym że nic się nie dzieje, lecz na tym, że dzianie się jest pozbawione znaczenia bądź wyposażone w nadmiar sensów. Kiedy historię możemy rozumieć na nieskończenie wiele sposobów, nic już nie jest prawomocną opowieścią o dziejach. W rękach zostaje nam wirówka zdarzeń” [ibidem, s. 23].

Współczesna rzeczywistość, twierdzi Baudrillard, to jeden wielki Disneyland. „Imaginacyjny świat Disneylandu – pisze – nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy, to ustawiona na scenie maszyna do gry na zwłokę, która w następnym ujęciu pokazuje zregenerowaną fikcję rzeczywistości. Stąd debilizm tego świata wyobraźni, jego pełna infantylność. Ten świat musi być infantylny, aby narzucić przekonanie, że dorośli są gdzie indziej, w „realnym” świecie, i aby ukryć, że prawdziwa infantylność otacza nas zewsząd, i jest to w szczególności infantylność samych dorosłych, którzy przybywają tu bawić się w dzieci i podtrzymywać iluzję co do ich rzeczywistej infantylności [ibidem, s. 189]. „Disneyland istnieje po to, by ukrywać, że Disneylandem *jest* cały „realny” kraj, cała „realna” Ameryka” [ibidem, s. 188]. „Dorosłych” już nie ma... Oto świat *post-nowożytny* „snu” [ibidem, s. 178]; „świat wyobraźni stworzony z obrazów dzieciństwa i oszukańczych fantazmatów [ibidem]. I w takim czasie ukazuje się omawiana tu encyklika.

Jak jednak wolno sądzić, chcąc dojść do głównych *Fratelli tutti*, nie wystarczy rekonstrukcja stosunku jej autora do *liberalizmu* i *demokracji liberalnej*. Pogląd papieża na nowożytność mieści się tu zresztą w całokształcie tradycji nauki społecznej Kościoła, w tym – w ostatnich dziesięcioleciach – nauki Jana Pawła II i Benedykta XVI. Jeżeli zatem chce się zrozumieć przesłanie omawianego dokumentu, to trzeba mieć na uwadze fakt, iż zawarte w niej treści poprzedzają dwa ważne dokumenty papieża Franciszka. Jest to, po pierwsze, adhortacja pod tytułem *Evangelii Gaudium. O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie*. Autor w pierwszych słowach tego dokumentu – nawiązując do ustaleń Ogólnego Synodu Biskupów na temat *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej*, jaki się odbył w październiku 2012 roku – zwraca się do chrześcijan, aby „zaprosić ich do rozpoczęcia nowego etapu ewangelizacji” [ibidem, 2014, 1, s. 5]. Dokument przedstawia szerokie spectrum problemów teologicznych, odnoszących się do roli Kościoła we współczesnym świecie. Odnosi się także do kwest-

ii, związanych z życiem zbiorowym. I tu autor, jak czytamy w rozdziale *Dobro wspólne i pokój społeczny*, pragnie „przedstawić [...] cztery zasady, w istotny sposób kierujące rozwojem współżycia społecznego” [ibidem, 221, s. 140]. „Obywatele – pisze papież – żyją w napięciu między sytuacją chwili a światłem czasu, szerszego horyzontu, utopią, która otwiera nas na przyszłość i pociąga jako ostateczna racja. Stąd wyłania się pierwsza zasada postępu w budowaniu ludu: czas jest ważniejszy niż przestrzeń. Zasada ta pozwala pracować na dłuższą metę, bez obsesji na punkcie natychmiastowych rezultatów” [ibidem, 222, s. 140–141]. „Zasada” druga: „*Jedność jest ważniejsza niż konflikt*. Konfliktu nie można ignorować lub ukrywać. Trzeba go zaakceptować. Ale jeśli pozostajemy w jego pułapce, tracimy perspektywę, zacieśniają się horyzonty, a rzeczywistość staje się fragmentaryczna” [ibidem, 222, s. 142]. „Istnieje również dwubiegunowe napięcie między ideą a rzeczywistością – czytamy tu dalej. Rzeczywistość po prostu jest, ideę się wypracowuje. Trzeba doprowadzić do stałego dialogu pomiędzy nimi, unikając oddzielenia idei od rzeczywistości. Niebezpiecznie żyć w królestwie samego tylko słowa, obrazu, sofizmu. Stąd wniosek, że należy postulować trzecią zasadę: rzeczywistość jest ważniejsza od idei. Pociąga to za sobą unikanie różnych form unikania różnych form ukrywania rzeczywistości: angelicznych puryzmów, dyktatury relatywizmów, pustej retoryki, projektów bardziej formalnych niż realnych, fundamentalizmów antyhistorycznych, intelektualizmów pozbawionych mądrości” [ibidem, 231, s. 144]. „Istnieje również – kontynuuje papież – napięcie między tym, co globalne, a tym, co lokalne. Należy zwrócić uwagę na wymiar globalny, aby nie ulec pokusie wąskiego, lokalnego spojrzenia. Nie można też tracić z pola widzenia tego, co lokalne: w ten sposób stąpamy twardo po ziemi. [...] Nie trzeba [jednak] [...] zbyt upierać się przy sprawach szczegółowych” [ibidem, 234, 235, s. 146]. I tak to pojawia się tu czwarta „zasada”: „Całość jest ważniejsza niż część” [ibidem, 237, s. 148]. „W Ewangelię wpisane jest kryterium całości: nie

przestaje być Dobrą Nowiną, [...] póki zapładnia i uzdrawia wszystkie wymiary człowieka” [ibidem].

Drugim dokumentem, poprzedzającym *Fratelli tutti* i wprowadzającym w jej przesłanie jest encyklika papieża Franciszka *Laudato si'*. *W trosce o wspólny dom*, opublikowana w 2015 roku. „Specjalizacja właściwa technologii pociąga za sobą duże problemy z postrzeganiem całości – czytamy tam. Fragmentaryzacja wiedzy spełnia swoją funkcję, kiedy osiąga konkretne zastosowania, ale często prowadzi do utraty sensu całości, powiązań istniejących między rzeczami, szerokiej perspektywy, sensu, który staje się bez znaczenia. [...] Nauka, która pretenduje do rozwiązania ważnych kwestii, powinna koniecznie uwzględniać to wszystko, co zrodziło ludzkie poznanie w innych dziedzinach wiedzy, łącznie z filozofią i etyką społeczną. Jednak dzisiaj jest to sposób działania, który trudno rozwijać. Z tego względu nie można nawet rozpoznać prawdziwych, stanowiących punkt odniesienia, horyzontów etycznych. Życie zaczyna się sprowadzać do ulegania okolicznościom uwarunkowanym przez technikę, pojmowaną jako główne źródło interpretacji istnienia” [*Laudato si'*, 110, s. 73–74]. „Refleksje teologiczne czy filozoficzne o sytuacji ludzkości i świata mogą brzmieć jak powtarzanie pustych haseł, jeśli nie zostaną na nowo umieszczone w aktualnym kontekście, bezprecedensowym dla historii ludzkości” [ibidem, 17, s. 16] – pisze papież. Rzecz bowiem w tym, iż, jak twierdzi, „mówiąc o „środowisku naturalnym”, odwołujemy się także do szczególnej relacji między przyrodą a społeczeństwem, które w niej zamieszkuje” [ibidem, 139, s. 91]. I tu autor encykliki przedstawia program tego, co określa mianem „ekologii integralnej” [ibidem, 10, s. 10 i *passim*]. „Ekologia integralna”, dotyczy tak środowiska przyrodniczego, jak i społecznego. „Nie można [...] proponować relacji ze środowiskiem, pomijając relacje z innymi ludźmi. Byłby to romantyczny indywidualizm ukryty pod maską ekologicznego piękna i duszącego zamknięcia się w immanencji” [ibidem, 119, s. 79] – uczy papież A jest tak dlatego, iż „degradacja śro-

dowiska przyrodniczego i ludzkiego oraz degradacja etyczna są ze sobą ściśle powiązane” [ibidem, 56, s. 38]. „Istnieje interakcja, pisze papież, pomiędzy ekosystemami a różnymi światami odniesień społecznych, a zatem [...] okazuje się, że «całość jest ważniejsza niż część»” [ibidem, 141, s. 92–93]. „Jeśli wszystko jest ze sobą powiązane, to także stan instytucji społeczeństwa ma wpływ na środowisko i jakość życia człowieka: «Każde naruszenie solidarności i przyjaźni obywatelskiej powoduje szkody ekologiczne» (papież cytuje tu *Evangelli Gaudium*). W tym kontekście ekologia społeczna musi być instytucjonalna i stopniowo osiąga różne wymiary, począwszy od [...] rodziny, poprzez społeczność lokalną i naród, aż po życie międzynarodowe” [ibidem, 142, s. 93].

W pierwszych słowach pierwszego rozdziału encykliki, zatytułowanego: „Mroki zamkniętego świata” czytamy: „Nie dokonując wyczerpującej analizy, ani nie uwzględniając wszystkich aspektów rzeczywistości, w której żyjemy, proponuję jedynie zwrócenie uwagi na niektóre tendencje obecnego świata, które stają na przeszkodzie rozwojowi powszechnego braterstwa [*Fratelli tutti*, 2020, 9, s. 9]. Przez dziesięciolecia wydawało się, że świat wyciągnął wnioski z wielu wojen i porażek, zmierzając powoli ku różnym formom integracji. Rozwinęło się marzenie o zjednoczonej Europie [...]. Nabrało mocy także dążenie do integracji latynoamerykańskiej [...] W innych krajach i regionach podejmowano próby wprowadzania pokoju oraz zbliżenia, które przynosiły owoce, a także inne próby, które zapowiadały się obiecująco. [...]. Ale historia pokazuje, że lubi się powtarzać” [ibidem, 10–11, s. 9, 10]. Papież nie używa określenia: czas *post*. Ma jednak świadomość istniejącego stanu rzeczy. Dziś, czytamy w encyklice, „dostrzegamy kulturowe przenikanie pewnego rodzaju „dekonstrukcjonizmu”, według którego ludzka wolność próbuje budować wszystko od zera. Pozostaje niezmienna jedynie potrzeba konsumpcji bez ograniczeń i akcentowanie wielu form indywidualizmu bez treści” [ibidem, 13, s. 12]. „Co oznaczają dziś niektóre wyrażenia, takie jak demokracja, wolność, sprawiedliwość, jedność? Zostały one zma-

nipulowane i wypaczone, by mogły być wykorzystywane jako narzędzia dominacji, jako puste tytuły, które mogą służyć do usprawiedliwiania jakichkolwiek działań [ibidem, 14, s. 13]. Jest to świat „mdłości i pustki” [ibidem, 36, s. 27]; świat *nic* – który pod podszewką ukrywa de-humanizację... Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest tytułowe „braterstwo” (czy – co oznacza to samo – „przyjaźń społeczną”).

Czym zatem jest „braterstwo”? „Spójrzmy na wzór miłosiernego Samarytanina – czytamy w omawianej encyklice. Jest to tekst, który zachęca nas do ożywienia naszego powołania jako obywateli naszej ojczyzny i całego świata, budowniczych nowych więzi społecznych. Jest to wezwanie, które jest zawsze nowe, nawet jeśli jest zapisane jako podstawowe prawo naszego istnienia: aby społeczeństwo zmierzało ku realizacji dobra wspólnego i, wychodząc od tego celu, coraz bardziej odbudowywało swój porządek polityczny i społeczny, swoją sieć relacji, swój projekt ludzki. Miłosierny Samarytanin swoimi gestami odzwierciedlał, że „życie każdego z nas jest związane z życiem innych: życie nie jest czasem, który przemija, ale czasem spotkania” (Papież cytuje tu swoją wideokonferencję z 2017 roku) [ibidem, 66, s. 48]. „Czas” – jak mówi „pierwsza zasada”; potrzeba czasu... „Wielokrotnie wzywałem do rozwijania kultury spotkania, która wykraczałaby poza dialektyki, stawiające jednego przeciw drugiemu – oznajmia papież. Jest to taki styl życia, który dąży do tworzenia owego wielościanu, który ma wiele aspektów, wiele stron, ale wszystkie tworzą jedność bogatą w różne odcienie, ponieważ „całość przewyższa część” [Papież przywołuje tu *Evangelii Gaudium*]. Wielościan przedstawia społeczeństwo, w którym różnice współistnieją ze sobą uzupełniając się, ubogacając i oświetlając nawzajem, nawet jeśli wiąże się to z dyskusjami i nieufnością. Od wszystkich bowiem można się czegoś nauczyć, nikt nie jest bezużyteczny, nikt nie jest zbędny” [ibidem, 215, s. 150]. „„Otwarcie na świat” – czytamy w omawianym dokumencie – jest wyrażeniem, które dziś zostało przyswojone przez gospodarkę i finanse. Odnosi się wyłącznie do otwarto-

ci na interesy zagraniczne lub do swobody inwestowania przez potęgi gospodarcze bez przeszkód i komplikacji we wszystkich krajach. Lokalne konflikty i brak zainteresowania dobrem wspólnym są instrumentalizowane przez gospodarkę globalną w celu narzucenia jednorodnego modelu kulturowego. [...] Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek osamotnieni w tym zmasowanym świecie, który daje pierwszeństwo interesom indywidualnym, a osłabia wymiar wspólnotowy istnienia. Przybywa w nim raczej rynków, na których ludzie odgrywają rolę konsumentów lub obserwatorów. Rozwój tego globalizmu zazwyczaj umacnia tożsamość najsilniejszych, którzy chronią samych siebie [...] W ten sposób polityka staje się coraz bardziej krucha w obliczu ponadnarodowych potęg gospodarczych, które stosują zasadę «dziel i rządź» [ibidem, 11–12, s. 10–11]. A „jedność jest ważniejsza niż konflikt”... *Nominalizm* – nowożytny i czasu *post* – ma swoje ograniczenia...

Przywołana powyżej przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, jak z całą mocą podkreśla papież, „nie przekazuje nauczania o ideałach abstrakcyjnych, ani nie wpisuje się jedynie w moralność etyczno-społeczną. Ukazuje nam istotną cechę człowieka, o której tak często zapominamy: zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości. Żyć obojętnie w obliczu cierpienia, to nie jeden z możliwych wyborów; nie możemy pozwolić, aby ktoś został „pozostawiony na obrzeżach życia”. To nas musi oburzać do tego stopnia, że wyjdziemy poza nasz spokój, by poruszyć się ludzkim cierpieniem. [ibidem, 68, s. 49]. „Nie proponuję jednak – jak uzupełnia – autorytarnego i abstrakcyjnego uniwersalizmu, wymuszonego lub zaplanowanego przez niektórych i przedstawianego jako rzekomy ideał, mającego na celu ujednoczenie, dominację i grabież. [...] To fałszywe uniwersalistyczne marzenie doprowadza do pozbawiania świata różnorodności jego kolorów, jego piękna, a ostatecznie także jego człowieczeństwa” [ibidem, 100, s. 69]. Rzeczywistość, świadomość istnienia faktycznego stanu rzeczy, jest najważniejsza. „Prawdziwa mądrość zakłada spotkanie z rzeczywistością”

[ibidem, 47, s. 34]. „Można zaczynać od dołu i, przypadek po przypadku, walczyć o to, co jest najbardziej konkretne i lokalne, aż po najdalszy zakątek kraju i świata, z taką samą troską, z jaką podróżnik z Samarii podchodził do każdej rany poranionego człowieka, uczy papież. Szukajmy innych i bierzmy na siebie powierzona nam odpowiedzialność za rzeczywistość, nie obawiając się cierpienia czy bezsilności, ponieważ w tym znajduje się całe dobro, jakie Bóg zasiał w sercu człowieka. Trudności, które wydają się ogromne, są okazją do wzrostu, a nie wymówką dla biernego smutku, który sprzyja poddaniu się. Ale nie czynmy tego sami, pojedynczo. Jak Samarytanin szukał gospodarza, który mógłby zaopiekować się tym człowiekiem, tak i my jesteśmy wezwani do zaproszenia i spotkania się w „nas”, które jest silniejsze niż suma małych indywidualności; pamiętajmy, że „całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma” (papież przywołuje tutaj *Ewangelii Gaudium*). Wyrzeknijmy się małostkowości i urazów jałowych partykularyzmów, niekończących się konfrontacji. Przestańmy ukrywać ból strat i weźmy odpowiedzialność za nasze winy, opieszałość i kłamstwa. Pojednanie wynagradzające odrodzi nas i pozwoli nam samym i innym uwolnić się od lęku. [...] Będący w drodze Samarytanin poszedł dalej, nie spodziewając się uznania ani wdzięczności. Poświęcenie się służbie było wielką satysfakcją w obliczu jego Boga i jego życia, a zatem obowiązkiem. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tego poranionego, którym jest sam lud i wszystkie narody ziemi. Zatrószymy się o kruchość każdego mężczyzny, kobiety, dziecka i starca, z tą postawą solidarności i troski, postawą bliskości miłosiernego Samarytanina [ibidem, 78-79, s. 55-56]. „Całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma” [ibidem, 145, s. 101].

„Droga do pokoju nie wymaga homogenizacji społeczeństwa, ale z pewnością umożliwi nam wspólną pracę – oświadcza papież. Może zjednoczyć wielu we wspólnych poszukiwaniach, z których wszyscy czerpią korzyści. W obliczu pewnego wspólnego celu, można wyko-

rzystać różne propozycje techniczne, różne doświadczenia i działania na rzecz dobra wspólnego. Należy starać się o dobre rozpoznanie problemów, jakie przeżywa dane społeczeństwo, by zaakceptować istnienie różnych sposobów postrzegania trudności i ich rozwiązywania. Droga do lepszego współistnienia wymaga założenia, że druga osoba może wnieść choćby częściowo słuszną perspektywę, coś, co można ocalić, nawet jeśli popełniło się błąd lub źle działało” [ibidem, 228, s. 159]. Jest „skała” i jest konkretna rzeczywistość. „Braterstwo nie jest jedynie wynikiem poszanowania swobód indywidualnych, ani nawet pewnej usankcjonowanej równości. Chociaż są to warunki sprzyjające, to nie wystarczają one, aby braterstwo wynikało z nich jako rezultat konieczny. Braterstwo może wnieść do wolności i równości pewien wkład pozytywny. Co dzieje się bez świadomie pielęgnowanego braterstwa, bez woli politycznej braterstwa, przekładających się na wychowanie do braterstwa, do dialogu, do odkrywania wzajemności i ubogacania się nawzajem jako wartości? Zdarza się, że wolność słabnie, okazując się bardziej stanem samotności, czystej autonomii w przynależności do kogoś lub czegoś, lub po prostu posiadaniem i cieszeniem się życiem. To w żaden sposób nie wyczerpuje bogactwa wolności, która jest nastawiona przede wszystkim na miłość” [ibidem, 103, s. 71]. „Rzeczywistość jest ważniejsza od idei”...

Podjmując lekturę omawianego tu dokumentu, nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie o to, gdzie tkwi istota papieskiego przesłania. Tekst *Fratelli tutti*, gdyby go potraktować literalnie, nie zawiera w dorobku doktryny Kościoła – jak o tym była mowa – jakichś nowatorskich treści. Tak to przynajmniej wygląda na pierwszy rzut oka. Jak jednak wolno sądzić, jeżeli uwzględni się całokształt nauczania papieża Franciszka (szczególnie adhortację *Evangelii Gaudium*), cały dokument – jego logika i język – wydaje się zapowiadać coś, co zaczyna, na gruncie *principiów* nauczania Kościoła, tworzyć zarysy czegoś nowego... W świecie *post-nowożytnego* „snu” jest to koncepcja życia zbiorowego, w którym –

budując na filozoficznym *realizmie* – jest miejsce dla **każdego**... „Skałę” trzeba rozumieć możliwie szeroko. I to jest *braterstwo* i *społeczna przyjaźń*... I to oznacza dziś: „dobrze sądzić, aby dobrze czynić”...

BIBLIOGRAFIA

- Ojciec święty Franciszek, (2014), *Adhortacja apostolska Evangelii Gaudium. O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie*, Poznań.
- Ojciec święty Franciszek, *Encyklika Laudato si'.* W trosce o wspólny dom, Kraków [b.d.w.].
- Ojciec święty Franciszek, (2020), *Encyklika Fratelli. O braterstwie i przyjaźni społecznej*, Kraków.
- Baudrillard, J., (1996), *Precesja symulaków*. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków.
- Czapliński, P., (2006), *Apokalipsa według świętego Jeana*. W: „Gazeta Wyborcza”, Nr. 36, 11-12 luty 2006.
- Deman, Th., (1953), *Chrystus Pan i Sokrates*, Warszawa.
- Kartezjusz, (1980), *Rozprawa o metodzie*, Warszawa.
- Kołąkowski, L., (1990), *Horror metaphysicus*, Warszawa.
- Ksenofont, (1967), *Pisma sokratyczne*, Warszawa.